Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. lipca 1897. Nr. 20.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedyńczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. Ś. Praksedy. 22. C. Maryi Magd. 23. P. Apolinarego. 24. S. Krystyny. 25. N. *C. 7 po Świąt.* 26. P Anny Matki M. 27. W. Natalii panny. 28. Ś. Innocentego. 29. C. Marty p 30. P. Abd. i Senny. 31. S. Ignacego Loj.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Przyczyny nędzy galicyjskiej.

Najważniejszą przyczyną nędzy galicyjskiej jest *przymusowy podział majątku rodzinnego* między rodzeństwo.

Według prawa Mojżeszowego które to prawo po dziś dzień jest podziwiane przez uczonych i uważane za natchnione; — najstarszy syn dziedziczył cały nieruchomy majątek; młodsi synowie otrzymywali odprawę z majątku dorobkowego; córki zaś nie otrzymywały żadnego udziału.

To mądre prawo Mojżesza powodowało, że przez wieki *majątki rodzinne utrzymywały się w całości* dobrobyt w całym kraju panował; wkońcu małżeństwa kojarzyły się z czystej miłości.

Obecnie wskutek prawa równego podziału rodzeństwa wszystkie stany zeszły do nędzy, krocie ludzi musi emigrować pomimo najgorszych warunków emigracyi; — wkońcu co jest najgorsze *masę gospodarstw włościańskich wykupili kapitaliści.*

By tylu złemu zaradzić potrzeba powrócić do praw Mojżeszowych, które przepisują prawo starszeństwa; — młodszemu zaś rodzeństwu któreby nie znal. ło w kraju przyzwoitego utrzymania zorganizować jak *najkorzystniejszą emigracyę.*

By ten cel osiągnąć powinienby Wydział krajowy wraz z Państwem przeznaczyć rocznie milion florenów dla emigrantów; — z tej kwoty miałaby być wprowadzona do kraju *Kongregacya św. Rafała;* należycie wyposażona.

Wspomniana Kongregacya pod zarządem i kontrolą Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, miałaby missyę porobić układy z kolejami i żeglugą; — zakupić wielkie obszary w Ameryce w końcu w kraju w Hamburgu i w Nowym Jorku i w miejscu zakupionych gruntów sprawować zarząd emigracyi.

Ażeby nikt wspomnianego projektu nie uważał za rzecz niepraktyczną i niemożebną czynię następujące uwagi.

Gdzie jest takie przeludnienie jak w Galicyi, które pan Szczepanowski matematycznie udowodnił, emigracya staje się nietylko dobrodziejstwem dla emigrantów, ale także dla Kraju. Stąd wypływa obowiązek sumienia dla Rządu, by emigracyą po chrześcijańsku zorganizował. Ten obowiązek uznał nawet pogański Rzym i kolonizował na swój koszt zbyteczną ludność w Afryce.

Ten obowiązek również pojął protestancki Rząd Prus, postanawiając w Radzie Państwa, że Rząd ma użyć wszelkich środków by nieść skuteczną pomoc emigracyi.

Nawet młodzi ludzie wkrótce popisowi nie powinni być wyjęci od emigracyi; dlatego że jest rzecz nieludzka żądać by znosili głód i nędzę dlatego, że należeć mają wkrótce do popisowych.

Jako *dowód nędzy* naszego ludu można to postawić że komisye asenterunkowe w Galicyi nie mogą znaleść kontygentu rekrutów dla Galicyi przeznaczonego, pomimo że się kontentują poborem młodych ludzi, nie mających ani miary przeznaczonej, ani też sił potrzebnych. Kto źle poinformowany mógłby zarzucić, że nie ma funduszów do niesienia tak znacznej (jak wyżej) organizacyi dla emigrantów. Na to odpowiadam, że jeżeli kraj i Państwo wydają rocznie kilka milionów na różne amelioracye, czasami nawet wątpliwej wartości, jak pewne koleje i t. d. tenże Kraj i Państwo powinno przeznaczyć choćby jeden milion na nieodzowną amelioracyę, jaką jest amelioracya okropnego położenia swych poddanych.

Ubezpieczenia życiowe (robotnicze).

VII.

Opłaty za ubezpieczenie renty robotniczej na wypadek nie są jednakowe. To zależy od jakości przedsiębiorstwa, a więc od stopnia niebezpieczeństwa, na jakie jest robotnik narażony.

Wszystkie przedsiębiorstwa podzielone są na *12 klas* a podług klas ułożone są *taryfy asekuracyjne* tak iż I. klasa płaci 28 centów, a najwyższa najniebezpieczniejsza klasa płaci 5 złr. 67 centów od każdych 100 złr. zarobku (zasługi). Do zasługi liczy się także: mieszkanie, wikt i inne tak zwane „naturalia“ nie tylko pieniądze.

Z taryfowych opłat płaci ubezpieczony (robotnik) $10^0/_0$, a przedsiębiorca $90^0/_0$. Od zasługi, którą robotnik nie pobiera w pieniądzach (n. p. wikt, mieszkanie, należytość taryfową opłaca sam przedsiębiorca).

Wogóle za całą przypadającą kwotę odpowiada przedsiębiorca, tylko ma prawo strącić sobie przy wypłacie tę należytość, która przypada na robotnika, i odesłać do *„krajowego zakładu ubezpieczeń od wypadków“*, które jest we Lwowie postanowione przez rząd i pod opieką rządu. Jeżeli nie zapłaci jest prawo egzekucyi. Wogóle to jest ubezpieczenie przymusowe a przedsiębiorca, któryby stracił swoje przedsiębiorstwo albo ilość robotników, albo ilość wypłaty podlega karze od 5—500 złr.

Przykłady opłaty ubezpieczenia od „wypadku“.

1. Robotnik pobiera 50 ct. dziennie, w przedsiębiorstwie, które należy do I. klasy — płacę pobiera tygodniowo. W sobotę przy wypłacie, rachunek: należy się mu 3 złr. ileż wypada na asekuracyę? Od 100 złr. 28 ct. to od 1 złr. $28/_{100}$ a od 3 złr. 3 razy tyle, czyli nie całego centa razem (na przedsiębiorcę i na robotnika) — czyli na robotnika $10^0/_0$ jedna dziesiąta część centa, to znaczy nic, przedsiębiorca zaś, gdyby zatrudniał 10 takich robotników zapłaci tygodniowo raptem 9 centów.

Rozchodzi się tylko o to, aby przedsiębiorca rzetelnie wszystko meldował, a nie zatajał, czy to przez lenistwo czy przez paskudną chęć tego lichego zysku.

Ustawa daje wprawdzie prawo nadzoru władzy politycznej, ale i robotnik powinien mieć sposób kontroli jak w Prusach (o czem dalej).

Przykład 2. Weźmy robotnika w przedsiębiorstwie najwyższej klasy n. p. przy wyrobie materyi wybuchowych. Tu i płaca jest wyższą — przypuszczam robotnik zarabia 2 złr. dziennie, czyli 12 złr. tygodniowo.

Ileż wypada na asekuracyę? Od 100 złr. 5 złr. 67 ct. to od 1 złr. więcej jak $5^1/_2$ ct. od 12 złr. 68 ct. razem: na przedsiębiorcę i robotnika, w tem na robotnika $10^0/_0$ prawie 7 centów. Te 7 ct. ma prawo przedsiębiorca odciągnąć od zasługi, a sam ma zapłacić resztę (61 ct.)

Przykład 3. Robotnik ma mieszkanie, wikt, opał i 10 złr. miesięcznej zasługi. *Ilcż tu wypada na asekuracyę?* Tu się oblicza opłatę nie tylko od 10 złr. ale i od wartości „naturaliów“ — przypuśćmy, że „naturalia“ (wikt, mieszkanie i t. d.) będą oszacowane na 15 złr. miesięcznie, to opłata asekuracyjna będzie ściągnięta od 25 złr. — ale z robotnika będzie ściągnięta tylko podług 10 złr. zasługi — a więc:

Jeżeli przedsiębiorstwo jest w klasie, gdzie płacą 2 złr. od 100 złr. to od 25 złr. wypadnie zapłacić asekuracyi 50 ct. Na robotnika atoli wypadnie obrachunek tylko od 10 złr. Od 10 złr. 2 procent jest 20 ct. (na przedsiębiorcę i robotnika) z tego $10^0/_0$ ($^1/_{10}$ część).

Pierwsze zaopatrzenie i pomoc lekarska nie należy do asekuracyi. Asekuracya wypłaca odpowiednią rentę dopiero „od piątego tygodnia“ — jeżeli uszkodzony przez te 4 tygodnie, nie przyszedł całkowicie do siebie. Przez te 4 tygodnie, ma chorego w swojej opiece inna ustawa: „o ubezpieczeniu na wypadek choroby“ z r. 1888.

VIII.

2. Ubezpieczenie na wypadek choroby — czyli: **Kasy chorych** — ustawa z roku 1888 — dla udzielania chorym robotnikom *pomocy lekarskiej i zasiłku* na utrzymanie w czasie choroby.

Kto należy pod Kasę chorych?

1) *Robotnik* — jako strona *ubezpieczona* (z $^2/_3$ częściami wkładki) z prawem korzyści. 2) *przedsiębiorca*, jako strona *„ubezpieczająca“* swoich robotników (w $^1/_3$ części wkładki), bez prawa korzyści dla siebie.

Przykład:

Majster ma 4 robotników. Każdego z nich musi zgłosić do Kasy chorych. Oni płacą $^2/_3$ części ustanowionej *wkładki* — majster zaś musi płacić $^1/_3$ część za każdego.

Jeżeli między nim jest 2 uczniów, którzy nie pobierają płacy, to całą wkładkę płaci za nich majster.

Które zajęcia należą pod Kasę chorych? Należą: 1. wszystkie przedsiębiorstwa, które podlegają *ubezpieczeniu od wypadku* — (z wyjątkiem takich przedsiębiorstw *rolnych i leśnych*). 2. prócz tego należą tu: „przedsiębiortwa *podlegające ustawie przemysłowej*, albo jakiekolwiek inne *przemysłowo wykonywane*“.

Które zajęcia nie należą pod Kasę chorych? Nie należą:

1) Wszystkie i jakiekolwiek zajęcia i przedsiębiorstwa rolne i leśne — chyba że kto chce dobrowolnie.

O tem ma wyjść ustawa krajowa.

2) „Przemysł domowy“ również nie należy pod Kasę chorych. A pod przemysłem domowym rozumią się: „zarobki uboczne domowe“, jeśli są wykonywane przez zwykłych członków własnego gospodarstwa, bez przemysłowych pomocników (czeladników i terminatorów).

3) „Najem pospolity“ (zarobek dzienny i służba domowa) — Patent cesarski 1859. 4) różne zajęcia pisarskie i naukowe.

Wogóle: wszystko, co nie należy pod ustawę przemysłową, to nie należy i pod Kasy chorych.

Kto nie musi należeć do Kasy chorych — choćby zajęcie jego z istoty swojej podlegało temu obowiązkowi...?

1. Ten, kto jest sam przedsiębiorcą: sam robotnikiem (bez pomocników) — rozp. minist. z 3/4. 1888.

To jest ważne dla włościan wiedzieć, kiedy ich łapią do Kasy chorych, za niektóre przedsiębiorstwa.

2. Kto w razie choroby ma zapewnione, najmniej przez 20 tygodni, opatrywanie potrzeb i leczenie w domu pracodawcy — ten może żądać, aby Starostwo go uwolniło od należenia do powiatowej Kasy chorych (§. 4.!)

„Powiatowe Kasy chorych" — dobra to może być rzecz dla tych, co stale siedzą na miejscu, i w razie potrzeby wiedzą gdzie za czem biegać, żeby co wydobyć dla siebie. Najwięcej korzystają żydkowie. Różne rzeczy opowiadają, jak oni przebiegle umią wycyckać powiatowe Kasy chorych — ale co chłopu ze wsi da Kasa chorych, w mieście powiatowem założona?

Kto nie musi należeć do powiatowej Kasy chorych? Kto należy do innej jakiej „Kasy chorych", ten nie potrzebuje należeć do powiatowej Kasy chorych. Takie Kasy są; Kasy chorych rzemieślnicze — Kasy chorych górnicze (brackie) — różne prywatne przy przedsiębiorstwach i budowlach — i inne.

Warunek jest jeden: że te, *inne kasy chorych*, muszą swoim chorym dawać przynajmniej takie korzyści jak powiatowa Kasa chorych. W ten sposób powiatowe Kasy chorych są niejako bodźcem do rozwoju czegoś lepszego.

Wyznaniowe Kasy chorych — a mianowicie: podział Kas powiatowych na: chrześcijańskie i żydowskie, jest rzeczą pożądaną. Jest to sprawa, jak to mówią, „aktualna" i na czasie.

W sprawie notaryuszów.

Po wniosku Kramarczyka w Sejmie, pojawił się w Radzie państwa oprócz podobnego wniosku Bojki jeszcze wniosek Pfeiffera o „zniesienie", względnie o upaństwowienie" notaryatu.

Ministeryum wydało okólnik do sądów, raz: aby sądy zajmowały się legalizacyą, na żądanie stron — nadto: aby nie mnożyć kosztów notaryalnych przy spisie inwentarzy spadkowych.

Zjazd notaryuszów w Krakowie radził nad temi sprawami, i oczywiście uchwalił wystąpić wszystkiemi siłami przeciw „upaństwowieniu" — dowodząc użyteczności instytucyi notaryatów.

Naszem zdaniem całe narzekanie na notaryuszów to jest sprawa kosztów — na jakiego djabła potrzebny notaryusz do spisywania tego barłogu i tej nędzy, co zostaje po zmarłym?! Po co tu sprowadzać jakiegoś pana uczonego wielce i mądrego do takich rzeczy co każdy prosty chłop zrobi, albo napisze za darmo albo za szóstkę, a mądremu panu od tej głupiej rzeczy płać zaraz papierki! Czyż to mądre i potrzebne?

Że „notaryat" jest potrzebny — każdy przyzna kto wie, co znaczy „notaryat".... ale jaki notaryat?! Nasi panowie uważają notaryat za koncesyonowane intratne przedsiębiorstwo — nie dziwota, że go bronią — ale notaryat ma znaczenie w społeczeństwie!

Notaryat powinien być urzędem i organizacyą, jednym końcem w Sądzie a drugim końcem w ludzie:

We wszystkich gminach sąd powinien mieć swych „zaufanych" pod przewodnictwem uczonego prawnika (notaryusza) Taka powinna być organizacya notaryatu — to jest na dnie życzeń ludu o reformie notaryatu dla wsi!

Z walnego zgromadzenia Kółek w Nowym Sączu.

Delegatów Kółek przybyło około 400 z różnych stron kraju, między tymi byli włościanie aż od Buczacza, Lwowa, Jarosławia, Krosna i t. d. — z różnych stronnictw w zgodzie i jedności — włościanie stanowią znaczną większość zgromadzenia. Z posłów włościan byli oprócz Potoczków: Data, Kubik, Szwed, Warzecha i Wójcik.

Po mszy św. witał zebranych burmistrz Lipiński imieniem miasta, a Marszałkowicz ze Stronia imieniem komitetu gościnnego. Przewodnictwo objął dr. Skałkowski wiceprezes Towarzystwa.

Po sprawozdaniu Zarządu rozpoczęły się rozprawy. *Ks. Dr. Zyguliński* żądał większego poparcia handlu kółkowego. *Dr. Kulczycki* odpowiedział, że byłoby to dobre, ale pieniędzy nie ma. Przewodnik Kółek rolniczych drukuje się w 1200 egzemplarzach, a tylko 400 płaci. *Smagała* żądał, aby Kółka płaciły prenumeratę Przewodnika, *Magryś*, aby podawano miejsca, gdzie towary kupować. *Mordawski* postawił wniosek, żeby nie wydawać tyle na *lustratorów*, to pieniądze będą na pożyteczniejsze rzeczy.

W sprawie lustratorów przemawiało kilku mowców jedni za, drudzy przeciw — a to: poseł Kubik, dr. Stefczyk, *Dąbrowa, Ks. Zyguliński*, *Grygierzyc, i dr. Steczkowski.*

Dr. Dulęba imieniem Zarządu głównego przedstawił nowy statut. Poczem odbył się wspólny obiad w czasie którego przemawiali: Marszałkowicz, Wójcik (poseł) Stapiński i inni — wszyscy w duchu zgody i jedności wszystkich warstw na polu pracy gospodarskiej (ekonomicznej) i narodowej, tylko Kubik (poseł) w sposób ostry uderzył na „panów," że oni są wszystkiemu winni. Przeciwko temu zanadto jątrzącemu przemówieniu Kubika, odpowiedział ostro Grzegórz Sowa (włościanin) z Barycza w powiecie Buczackim (wschodniej Galicyi), i dostał ogólny oklask — natomiast pokpił sprawę drugi mowca, któremu zachciało się zbijać Kubika na tej podstawie, że ponieważ Kubik

nie jest „po chłopsku ubrany“ przeto nie ma prawa przemawiać w imieniu włościan. Był to zarzut skierowany do wielu włościan, którzy się „*z miejska*“ ubierają — odezwały się tedy głosy: co? nam nie wolno się ubierać jak nam się podoba?! powstał hałas, mowca znikł i już się nie pokazał więcej, a Marszałkowicz przerwał wzywając obecnych do wspólnej fotografii.

O godzinie 4. rozpoczęła się rozprawa nad przedłożonym statutem. *Poseł Cielecki* postawił wniosek zwrócenia statutu komisyi do przerobienia, gdyż ten który przedłożono wymaga licznych poprawek. Do wniosku tego przyłączył się Marszałkowicz, Obmiński (notaryusz) i Stapiński. Za statutem przemawiali: dr. Stefczyk, dr. Prażmowski, Ostaszewski i dr. Steczkowski.

Z ostrości rozprawy spostrzedz można było, że statut nie przejdzie. Przeto na drugi dzień Zarząd ogłosił, że cofa statut do przerobienia i otwiera dyskusyę celem wysłuchania życzeń w jakim duchu ma być statut przerobiony. Posypały się liczne „życzenia“ mniej więcej w duchu „uwag Związku“. Za *samorządem* Kółek, a przeciw „*centralizacyi*“. W tym duchu przemawiał *Mordawski* (włościanin z Gorlickiego), poseł *Cielecki* i *Stapiński*. Przemawiali jeszcze dr. Stefczyk ks. Piaskowy, dr. Sękowski, dr. Prażmowski, Obmiński ks. Zyguliński i Gliński (włościanin z Przemyskiego,) ks. Migdał (za statutem), wreszcie! Ostaszewski, Wójcik (poseł), Mikołaj hr. Rey i Obmiński. Następnie *wnioski członków:* Włościanin z Jodłowy o wyjednanie w Dyrekcyi skarbu pozwolenia na utrzymanie trafik przez Kółka i *przeciw lustratorom* kółek, rolniczych.

Profesor dr. Głąbiński wyjaśnia nową ustawę podatkową. Dr. Dulęba o czynności Zarządu w sprawie składów handlowych dla Kółek rolniczych. *Mordawski* żąda, aby kółka ujęły handel solą w swoje ręce, — nadto, aby rolników nie powoływano do ćwiczeń wojskowych w czasie żniw.

Po obiedzie — *Zarząd główny* oświadczył, że sprawę lustratorów ureguluje przez mężów zaufania. *Ks. Górski* postawił wniosek, aby „*Przewodnika*“ wydawać w języku polskim i ruskim, aby zachęcić Rusinów do kółek, co przyjęto.

Mikołaj hr. Rey bronił lustratorów, którzy wykładami szerzą oświatę między ludem — a *Stapiński* uznając potrzebę lustratorów, wezwał Zarząd do zbadania przyczyn niechęci ludu do lustratorów oraz żeby za lustratorów używać także oświeceńszych włościan. Po kilku innych przemowach nastąpiły pożegnania i podziękowania. Niezałatwione, z braku czasu, wnioski, oddano zarządowi do rozpatrzenia.

Miłem było to zgromadzenie, miłem i serdecznem wzajemne poznanie się włościan, z różnych okolic kraju, a zarazem widoczny postęp we wzajemnem zbliżeniu się różnych warstw do siebie.

Rozmaitości.

Bierzanów. Dzień 1. maja rozpoczął się tu bardzo wesoło, a zakończył się nadzwyczaj smutnie. Muzyka miejscowa, ta sławna muzyka bierzanowska, co w niedzielę i święta wygrywa w Podgórzu, lub Krakowie żydom i socyalistom, chciała też i swoją gminę rozweselić, widocznie za to wsparcie, które rokrocznie otrzymuje z funduszów gminnych. Zaczęła się więc wędrówka, począwszy od dworu, po całej wsi, ale tylko po tych zamożniejszych, bo biedny nie da nic, to i grać mu nie warto, a pieniędzy potrzeba, bo *tu teraz i druga karczma przybyła, to przecie biednym żydkom trzeba dać co zarobić.* Chodzili więc po całej wsi, aż dobrze wieczorem skończyli na karczmie. Jeden z tych muzykantów, który cały dzień walił w bęben, podpity, rozpoczął kłótnię z posługaczem kolejowym, a następnie przyszło do bitki. Nieszczęście chciało, że na to nadszedł drugi posługacz kolejowy, który jako szyber pełnił służbę w Płaszowie, i właśnie ze służby wracał na noc do domu. Chcąc zwaśnionych pogodzić, wmieszał się między nich, rozerwał ich od siebie, przyczem jednego i drugiego uderzył. Obrażony muzykant porwał podkulek od wozu, a powróciwszy, uderzył jednego gdzieś przez głowę z tyłu, drugiego przez twarz, iż oba padli na ziemię. Nadbiegła warta nocna, która była niedaleko i zobaczyła, że jeden już nie żyje, ten właśnie, co ich chciał godzić, a drugi broczył we krwi mocno pokaleczony. Dano znać do żandarmów, którzy też natychmiast przybyli i mordercę skutego odstawili do sądu. Młody ten, bo zaledwie 19 lat liczący zabójca, jest synem zamożnego gospodarza, który pomimo upomnień kapłanów miejscowych, służył za narzędzie wyklętemu ks. Stojałowskiemu, trudnił się bowiem rozpowszechnianiem jego pism zakazanych, które pod jego adresem przychodziły do Bierzanowa, a on je potem między chłopów rozdzielał. Gardził on upomnieniem swego ojca duchownego, zbuntował się przeciwko niemu i doczekał się tego, że ten sam jego własny syn, o którym piszę, niedawno przedtem porwał się na niego, a teraz na całą gminę, a przedewszystkiem na swoją rodzinę taką straszną ściągnął hańbę przez swoją zbrodnię. Czy to przypadek, czy kara Boża na upamiętanie?

Co to za gospodarka żydowska? Żeby człowiek chciał żyć jak najsprawiedliwiej to nie można, — pójść kraść ukarzą, bo powinni — pójść na służbę, i za to ukarzą, i nie wiadomo jak żyć dziś! Ja jako biedny Adalbert Gołojuch z Medyni wstąpiłem do służby dnia 17 maja roku 1897 do p. Bronisława Krasickiego i zgodziłem się na miesiąc 20 złr. bez wiktu w Jarosławiu. Pan Krasicki ma biuro wywiadowcze w Jarosławiu i zaraz mnie się spytał, czybym nie mógł mieć ludzi z Medyni. Ja mu mówił, że będą, i zaraz mnie wysłał, i pojechałem i rozgłosiłem, że kto chce jechać za Lwów na 6 miesięcy, może się zgłosić do mnie, i zgłosiło się do mnie zaraz 15 ludzi, i odstawiłem panu Krasickiemu

do Jarosławia i na drugi dzień odjechali za Tarnopol do dworu Smolanki. Oto za to mnie zaskarżył z Łańcuta żyd Ramer, który ma biuro w Łańcucie, i w tej chwili dostałem wezwanie, ażebym stanął do przesłuchania przed sekretarza powiatowego w Łańcucie pod karą 5 złr.

Zostałem zapytany: czy mam biuro? a ja mówił, że mnie wysłał p. Krasicki i że wyraźnie mnie mówił, że mu wolno zamawiać ludzi w powiecie Łańcuckiem, bo na mocy prawa koncesyi c. k. Namiestnictwa wolno mi zamawiać w całej Galicyi, a c. k. sekretarz powiatowy powiedział, że nie wolno zamawiać ludzi robotników w powiecie Łańcuckim i zasądził mnie na 5 dni aresztu i świadkom po 50 ct. 5 ciu, których żyd podał, albo na 25 złr. kary zapłacić, a Krasicki zaskarżył żyda Ramera, a Ramer Krasickiego — co im wyjdzie to nie do mnie, tylko ja został niewinnie zasądzony, i byłbym musiał zaraz pokutować, tylkom się odwołał na rekurs.

W jaki sposób starać się u gminy o przynależność? Mieszkam tu już przeszło 2 lata, kupiłem sobie 4 m. gruntu, a nie jestem przynależny, wskutek czego nie mam żadnego głosu w gminie i lada pijaczyna mi może powiedzieć: „ty przychodniu, co ci do tego“. Pytałem się wójta, w jaki sposób to można zrobić, to mi powiedział, że jak dam 10 złr. to mię przyjmą.

S. Inglot.

Członkami gminy są nie tylko a) „*przynależni*“ do gminy, ale b) także i ci, którzy w obrębie gminy podatek płacą, tak zwani „uczestnicy“.

Członkom uczestnikom przysługują wszystkie prawa (wyboru wójta, rady, wyboru do Sejmu i Rady państwa), mogą być radnymi i wójtami i nikt nie ma prawa powiedzieć im: „co ci do tego“.

Różnica jedna tylko zachodzi, że w razie zubożenia i nieudolności do pracy prawo do wsparcia, mają tylko członkowie przynależni (§. 9. ust. gm.)

Prawo przynależności kto chce mieć ma się udać do Rady gminnej — Rada uchwala nadanie prawa przynależności (§. 40.b. ust. gminnej) i ma to zapisać w księdze uchwał.

Za nadanie prawa przynależności może gmina pobierać opłatę jednak nie większą jak 10 złr. może jednak jeśli chce nie pobierać żadnej opłaty.

Brak prawa przynależności jednak nie czyni żadnej innej ujmy w prawach, prócz tej jednej w razie zubożenia (jak wyżej).

Nowy środek przeciwko zarazie pyska i racic. Niemiecka gazeta na Śląsku donosi, że znakomitym środkiem przeciwko zarazie pyska i racic okazał się odwar z wrzosu (*Heiderkraut — Erica vulgaris*). Chore zwierzęta chętnie przyjmowały napój ten (dla jednego zwierzęcia wystarcza garść wrzosu zgotowana w 10 litrach wody) i po trzech dniach wyzdrowiały. Dawany *jako środek zapobiegawczy, zabezpiecza każde zwierzę przed zarażeniem się.*“ Środek ten jest prosty i tani. Prosimy próbować. Byłoby to ogromne dobrodziejstwo gdyby się sprawdziło — ustałyby raz te wszystkie kłopoty ze zakazami.

Dla naszego bydła do chowu (na podpas) otwarta: Morawa i Niższa Austrya.

Bochnia, dnia 8 lipca 1887. Płacono za 100 klgr. netto: pszenicę 8·— do 8·60 zł., żyto 6·50 do 6·75 zł., jęczmień 6·— do 6·25 zł., owies 7·— do 7·25 zł., groch 7·40 do 8·— zł., fasolę 6·— do 7·— zł., ziemniaki 2·— do 2·40 zł., słomę 1·65 do 1·75 zł., siano 2·60 do 2·75 zł., masło za 1 kilo 60 ct. jaja za kopę 95 ct.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 508, koni 440, świń 1108 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło 15·— do 16·— zł., świnie 34·— do 36·— zł., konie za sztukę 15·— do 250·— zł.,

Następny jarmark odbędzie się dnia 22 lipca 1897.

Pokój Grecyi z Turcyą będzie może już zawarty, bo car Rosyi wdał się w tę sprawę osobiście a nasz cesarz również wysłał telegram do sułtana tureckiego z przyjacielską doradą, aby się zgodził. Gazety w tem widzą dowód, że miedzy Austryą a Rosyą istnieją jak najlepsze stosunki. Jest to wypadek, który i dla zagranicy był niespodzianką.

Ugoda między Niemcami a Czechami ani rusz nie może się skleić.

Poseł Danielak stanął przed wyborcami w Wieliczce i wyjaśnił sprawy w Radzie państwa. W sporze czeskim (mówił) szliśmy z Czechami a wyborcy odpowiedzieli tak, chcemy, abyście szli razem z Czechami przeciw Niemcom i dali posłowi głos zaufania.

O ks. Stojałowskim powiedział, że tenże zgodził się poddać władzy duchownej ale nie myśli zaniechać polityki. Ale gdzie jest niewiadomo.

Wśród robotników rolnych na Węgrzech szerzy się agitacya, żeby urządzić „strejk“ na żniwa. Rząd postanowił chwycić się ostrych środków, gdyż zachodziłaby obawa zmarnowania plonów. Tymczasem rolnicy więksi i mniejsi chcą sprawę załatwić w drodze pokojowej. Między ludem ma być okropna nędza.

Powodzie na Węgrzech zrobiły ogromne szkody, w nizinach wszystko pod wodą. Druga połowa czerwca odznaczała się burzami w różnych stronach świata, czego i my po trosze zaznaliśmy.

Cyklon powietrzny. Pod Paryżem wyrządził ogromne szkody. Jeden dom zawalił się zupełnie, a na wielu domach pozrywał dachy i kominy, dalej powywracał mnóstwo drzew, porwał druty telegraficzne i telefonowe, kilka osób zabitych, a około 40 pokaleczonych. Bydła w polu zginęło mnóstwo.

W Asniers szalał jeszcze straszniejszy cyklon i zabił 5 osób a 20 ciężko pokaleczył.

Ogromny wylew. Skutkiem ulewnych deszczów wystąpiła z brzegów rzeka Kura, w rosyjskiej Azyi i w okolicy

Tyflisu. 19 żołnierzy z niżno-nowogrodzkiego pułku dragonów znalazło śmierć w nurtach wezbranej rzeki.

Piorun w kościele kolbuszowskim zabił jednego włościanina z Kupna, a kilku innych poraził. Obecny w kościele ks. Biskup tarnowski nie doznał szkody.

Oberwanie chmury zalało Brzeżany — kilka domów musiano opróżnić.

Dżuma nad Czerwonem morzem. Indyjska dżuma (mór) posuwa się coraz bardziej na Zachód i dosięga już krain, położonych nad Czerwonem morzem.

Klęski gradowe w tym roku, burze, oberwania chmur i powodzie dotknęły wiele okolic w kraju.

W Kolbuszowskiem zniszczył grad plony w okolicy Majdanu do szczętu — zawiązał się komitet ratunkowy.

W Kołomyjskiem burza szalała z oberwaniem chmur i piorunami, które pozapalały kilka zabudowań gospodarskich, w samem mieście uderzyły pioruny w cztery domy. Powódź zniszczyła okolicę.

W Sandeckiem podczas burzy dnia 4. lipca grad przeciągnął wąskim paskiem przez Rdziostów, Chełmiec, Wielopole i Zabełcze w stronę Grybowa, niszcząc najpiękniejsze plony; nadzieja i praca rolnika zdeptana i wybita do pnia, aż żal patrzeć. Grad padał wielkości włoskiego orzecha ze strasznym wichrem.

W innych okolicach podobnie.

Przedpotopowy dąb sprzedano w tych dniach na publicznej licytacyi w Paryżu. Drzewo to waży 35.000 klg. ma 31 m. długości i 9 m. obwodu. Znaleziono je w korycie rzeki Rodanu a sprzedano za sumę 4300 franków.

Olbrzymią bryłę srebra rodzimego wydobyto w zeszłym roku z głębi ziemi w Ameryce północnej. Srebro to waży 1650 kilogramów a wartość jego wynosi 200.000 fr. Jest to największy odłam rodzimego srebra, jaki kiedykolwiek znaleziono, dotychczas bowiem największy ważył tylko 159 kilogr.

Szkoła żebraków. W Stinicy, miasteczku kroackiem, znajduje się osobliwy zakład, a mianowicie szkoła żebraków. Uczniowie, przeważnie dzieci, ćwiczą się tam w sztuce żebrania, oraz poddają się rozmaitym operacyom fizycznym, mającym na celu rozczulanie publiczności. Pomiędzy innymi, policya przytrzymała kilku ślepych żebraków obfite zbierających plony. Po zbadaniu okazało się, że widzą doskonale swoimi na czerwono zaprawionemi oczyma. Włosy zaś mieli pomalowane jakąś białą farbą tak trwałą, że zmyć jej nie było podobna. Żebracy ci są uczniami szkoły w Stinicy.

Poseł Szajer wyrokiem sądu rzeszowskiego zasądzony na 8 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię obrazy Majestatu i członków rodziny cesarskiej, tudzież za obrazę czci sądów.

Na czem polegała obraza, nie można wiedzieć, bo rozprawa była tajna.

Szajer wniósł zażalenie nieważności i będzie druga rozprawa. Gdyby wyrok się utrzymał, poseł Szajer straciłby mandat poselski i byłby przez 5 lat niewybieralny.

Ludźmierz — polowanie i rybołowstwo. Ponieważ tutejsza gmina już za dwa lata nie pobrała żadnego czynszu dzierżawy z polowania, tak samo i czynszu z rybołowstwa kwoty rocznej 10 złr. 4 ct., dlatego też wniosła prośbę do Wysokiego c k. Namiestnictwa do Lwowa względem polowania, bo wydzierżawił w tutejszej gminie polowanie jeden gospodarz, ale później przypisali panu inżynierowi Grabowskiemu. Ów gospodarz zarekurował i miała być ponowna licytacya. Tymczasem już upłynęło 7 miesięcy, a nic nie słychać ani licytacyi, ani też i podania z gminy. bo rada gminna wydzierżawiła mi w gminie z wolnej ręki polowanie i ja wniósł prośbę do Wysokiego c. k. Namiestn. do Lwowa, do zatwierdzenia albo też będzie nowa licytacya, więc ile możności jakby mógł Wielmożny nasz Poseł tę moję sprawę co do polowania poprzeć, to proszę bardzo pięknie. A co do rybołowstwa, tom wniósł rekurs do Wiednia, bo też ja wydzierżawił 3-ci rewir, ale przypisali adwokatowi. bo adwokat miał ryby rozmnażać, ale widać jak rozmnaża. Gosdodarze patrzą na to z bólem serca, bo teraz powynajmował żydom, a żydzi się włóczą jak dzień tak dzień z wędami i co najładniejsze ryby zabierają i sieciami. Zagraniczni ludzie łowią, a nasi ludzie patrzą się na tych, co naszą krew ssą i nie wolno krok nikomu do wody za swoim własnem kroczyć i tak sobie narzekają: co miało być lepiej, to coraz gorzej. bo z tych ustaw panowie tylko korzystają i żydzi, a chłopa nie dopuszczą. Nie pomoże ani prośba, ani rekurs, bo chłopa zrobią „raubschücerem“, albo „raubfischerem“ i basta panu gra. Kaucya 24 złr. wysiedziała się rok i dopiero mi tego roku zwrócili.

Z najniższym ukłonem
Franc. Jachimiak.

Przeludnienie w Galicyi. Gdy we Francyi na 1 kilometrze mieszka 78 ludzi, to w Galicyi wypada 88. Porównajmy teraz: Francya ma ziemię dobrą, klimat cieplejszy, gdzie się wino rodzi — Galicya ma tylko w części ziemię jaką taką, zaś pas północny to same piaski, a pas południowy górski to lasy i góry, gdzie owies ledwie od ziemi odstaje. Francya to kraj przemysłowy i na samo rolnictwo nie patrzy, Francya dotyka morza, a my co? Jakże się dziwować emigracyi.

Ktoś puszcza głupie plotki po Sandeckiem, że od bydła premiowanego i od licencyonowanych buhaji będą płacić podatki. To jest bajka i w te bajki niech nikt nie wierzy — bo przy licencyonowaniu buhaji rasowych i zdolnych do rozpłodu płacono jeszcze nagrody od 5 do 20 złr. gospodarzom (chłopom). A i przy premiowaniu bydła dostawali gospodarze od 10 do 50 koron premii.

Pochowany żywcem. Z Francyi donoszą: Jeden rolnik zasłabł nagle. Nazajutrz mimo starań lekarza zmarł.

a po upływie doby został pochowany. Zaledwie ceremonię pogrzebania zwłok ukończono, gdy grabarzowi zdało się, iż słyszy dochodzące go z grobu jęki, zrazu słabsze, następnie wyraźniejsze. Gdy przerażony pobiegł wezwać pomocy sąsiadów i przy ich pomocy trumnę otworzył, spostrzeżono, iż dopełniono tego za późno, gdyż nieszczęśliwy już nie żył. Palce u rąk pokurczone i twarz konwulsyjnie skrzywiona świadczyły o strasznych jego mękach. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie w całej okolicy.

„Syn cesarski“. Przed sądem w Czerniowcach stawał niejaki Wasyl Semakowski, który w oryginalny sposób wyzyskiwał ciemnotę bukowińskiego ludu. Od lat paru wałęsał się on po wsiach głosząc tajemniczo, że jest synem cesarza, zmuszonym do ukrywania się przez czas pewien i na razie pozbawionym środków do życia. Wymawiał przytem niezrozumiałe wyrazy i opowiadał w sekrecie baśnie, jakby zaczerpnięte z »Tysiąca i jednej nocy“. Chłopi z grozą słuchali opowiadań i chętnie szli z pomocą »cesarskiemu synowi“ w nadziei, że im to kiedyś nagrodzi się sowicie. W taki sposób zbierał Semakowski znaczne stosunkowo kwoty, niektórzy bowiem dawali mu nawet po 25 złr. Przypadek zrządził, że jeden z oszukanych poznał mniemanego cesarzewicza w Wyżnicy i sprawa się wydała. Trybunał zasądził go na 18 miesięcy więzienia

W jednej wsi (we Francyi) zawalił się w kościele podczas Mszy sufit, skutkiem czego 8 osób poniosło śmierć na miejscu, trzydzieści dziewcząt zranionych, a z tych dziesięć ciężko.

Skarb w ziemi. W Rodatyczach koło Gródka chłop Wojciech Dudek wyorał na swoim ogrodzie dzbanek gliniany, w którym zawierało się około 3 funty rozmaitych srebrnych pieniędzy przeważnie polskich z pierwszych lat 17 wieku (1620 i 1641).

Katastrofa w Teheranie. Pisma perskie donoszą o strasznym wypadku w Teheranie. Runął tam nagle budynek łaźni kobiecej i pod gruzami zginęło kilkaset kobiet. Dokładnej liczby ofiar oznaczyć niepodobna, gdyż podług ustaw proroka Mahometa zakazujących obcym mężczyznom patrzeć na obnażone ciało kobiet, dopiero po upływie lat 30, gdy ciało ulegnie rozkładowi, i pozostaną tylko kości, wolno będzie odkopać zwaliska.

Szczególna choroba panuje w środkowem i dolnem Kongo, która pustoszy wsie, nazwana jest na miejscu „yela kwa tula“, albo „manungina“. Chory przedewszystkiem uczuwa gwałtowny ból głowy zwłaszcza w tylnej części, jednocześnie następuje febra wobec której zwykłe środki okazują się bezskutecznemi. Spojrzenie chorego zasnuwa się często mgłą, jak gdyby miał łzy w oczach i ogarnia go coraz gwałtowniejsza potrzeba snu, w miarę tego, jak wzrasta upadek sił. Napady snu stają się coraz częstsze, aż wkońcu chory zapada w stan nieprzytomności, który się kończy śmiercią. Choroba nieraz przeciąga się bardzo długo, bywały wypadki, że dotknięty nią walczył rok ze śmiercią: zazwyczaj wszakże trwa tydzień, a uważana jest zarówno za zaraźliwą, jak i za dziedziczną. W ostatniem stadyum zdarzają się niekiedy napady obłędu, które przechodzą w furyę; wpływa też od początku szkodliwie na stan umysłowy i moralność chorego. Krajowcy uważają ją za nieuleczalną i pozostawiają chorych, nawet zamożnych i wodzów, ich losowi; wyrzucają ich na ulicę, gdzie nieboracy leżą często tygodniami całymi, niezdolni ruszyć się z miejsca, kąsani przez robactwo, pozbawieni pożywienia. Po ospie choroby tej najbardziej obawia się ludność Konga; — stwierdzono że podlegają jej tylko murzyni, między białymi nie było dotąd ani jednego wypadku.

Skarb zatopiony. Wieś Sadłużek jest w Poznańskiem głośna podaniem o skarbie, który ma się znajdować na dnie małego jeziora, przy niej położonego. Wieść niesie że za panowania Władysława Łokietka, w czasie rozterek z Krzyżakami, przed bitwą stoczoną na polach Płowiec, które leżą stamtąd o milę, brat jego Ziemomysł, książę na Inowrocławiu, stąd położonym o trzy mile, niecny w sprawie narodowej zdrajca, razem ze swoimi przyjaciółmi Krzyżakami, najeżdżał braterskie dzierżawy. Wśród takich zawichrzeń powszechnych jeden z tamtejszych możnych panów, przodek familii Dąbskich, zebrawszy tak własne jako też sąsiedniej szlachty kosztowności, zamknął je w żelazną skrzynię i w tem jeziorze zatopił. Skrzynia ta miała być umieszczona na dwóch kołach. Gmin, dbały o zachowanie śladów, podanie utwierdzających, stara się dotąd o utrzymanie wyrazistości wyżłobienia kolei, którędy ze stromego brzegu, skrzynia ta sprowadzoną być miała. Na wprost owej kolei, dotąd widocznej, a kilka łokci od brzegu jest utkwioną w wodach jeziora tyka, w miejscu, jak mówią zatopionej skrzyni. Woda jest tam głęboka na sześć łokci.

W dawniejszych czasach miejscowy właściciel dóbr sprowadził podobno nurka, ktory zanurzywszy się w jeziorze, przekonał się, że na dnie jest rzeczywiście skrzynia żelazna, dziewięć stóp długa, na półwoziu, w muł zagrzęzła.

Sławne zwycięstwo odniesione za pomocą Matki Boskiej Różańcowej. W roku 1683 Turcy zawojowawszy Węgry, oblegli już Wiedeń i wielki postrach na całą Europę rzucili. Pośpieszył wtedy na pomoc Jan Sobieski, król polski a poleciwszy się wprzódy opiece Matki Boskiej Różańcowej w 75 000 swoich, zniósł 200.000 Turków. Rozbił do szczętu prawie ich obóz, zabrał im wielkie skarby, a nawet odebrał im choręgiew Mahometa i posłał ją do Rzymu, aby ją na wieczną pamiątkę tego zwycięstwa w kościele św. Piotra zawieszono.

Św. Franciszek Serafickі, a ptaszki. Święty Ojciec Franciszek zwykł był chodzić wieczorem do pobliskiego lasku dla odmawiania pacierzy wieczornych. A gdy ptaszęta gromadnie zebrane po krzewach i drzewach świstały, świergotały i śpiewały rozmaitymi głosami, on cierpliwie słuchał tego miłego gwaru i cieszył się, że i ptaszęta nierozumne Bogu cześć należną oddają. Ale kiedy miał rozpocząć swoje pacierze, odzywał się do ptasząt do-

nośnym głosem, mówiąc: »No dość już tego śpiewu; jam milczał, a wyście Boga chwaliły: teraz wy milczcie, a ja zacznę Boga chwalić«. I zaledwie to wyrzekł, w tej chwili umilkły ptaszęta i słuchały jak Sługa Boży odmawiał swoje modlitwy.

Mądra odpowiedź. Sławny kanclerz Henryka VIII. króla angielskiego, błogosławiony Tomasz Morus, został za swoją wierność dla Kościoła katolickiego uwięzionym, a potem na śmierć skazanym. Kiedy żona jego Ludwika dowiedziała się o tym strasznym wyroku, przyszła go namawiać, aby się przystał na żądania swego niegodziwego pana i władcy, a tym sposobem uniknął śmierci. Lecz Tomasz zapytał: »Powiedz mi Ludwiko, mając na względzie mój wiek podeszły, ile też lat mógłbym żyć jeszcze"! Żona mu odpowiedziała: „Mógłbyś żyć jeszcze jakie lat dwadzieścia". „Biedaczko — zawołał błogosławiony — dla dwudziestu lat marnego życia na tej ziemi, mam narazić się na utratę wiecznej szczęśliwości w niebie, i skazać się na wieczne w piekle męki".

Rady gospodarskie i przestrogi zbawienne.

Nikt nie mógłby przyjść do majątku, gdyby nie oszczędzał. Wprawdzie nie każda oszczędność jest dobrą. Częstokroć bywa ona złą i niegodziwą. Takiej nikomu nie zalecamy. Ale każdego zachęcić należy do oszczędności dobrej i godziwej, albowiem ona, nie przeszkadzając wcale osiągnięciu zbawienia wiecznego, uchronić nas może od nędzy i wielkiego niedostatku. Podawane poniżej rady przydać się mogą w tym względzie niejednemu. Są one takie:

1.) Licz się zawsze z dochodem, pamiętaj o rozchodzie i nie wydawaj nigdy więcej nad to, co otrzymać, zyskać, lub zarobić możesz, owszem niechaj wydatek twój będzie mniejszy od zysku, lub zarobku. Gdy zarobisz dwanaście halerzy, wydaj z nich tylko pięć, a resztę schowaj na złe czasy.

2) Miej skarbonkę i wkładaj w nią codziennie choćby najmniejszy pieniążek, a w końcu roku zbierze się znaczna sumka.

3) Nie wydawaj nigdy pieniędzy niepotrzebnie, lub na rzeczy bez których mógłbyś się obejść łatwo, albowiem nie są dla ciebie niezbędnemi. Zważ, że kto choćby jednego centa wydawał dziennie bez potrzeby, to na rok wyrzuca 3 reńskie i sześćdziesiąt pięć centów, a w dziesięć lat sumę, za którąby piękny sprzęt domowy kupić można.

4) Nie kupuj nigdy natychmiast przedmiotu, który ci się spodoba; czekaj do jutra, a jutro może ci się zda niepotrzebnym, a natenczas schowaj pieniądze do skarbonki.

Nałogi. Przyzwyczaj się do dobrego, a strzeż się złego pilnie. Nawyknienia wiodą tak samo do świętości, jak do potępienia. Zwolna, zwolna zbliżamy się do nieba, lub do piekła, i u wrót dopiero wiecznej chwały, lub wiecznej śmierci wołamy zdumieni: Jakto, już! tak prędko? Początku wyjścia tej drogi dostrzedz prawie nie podobna: to niby jak ten płatek, który gdy sam jeden na ziemię spadnie, topnieje, lecz gdy się z innemi płatkami połączy, w gruby pokład rośnie.

Własne wypisy. Gdy znajdziesz w jakiej książce radę lub przepis, mogący ci się przydać w twem gospodarstwie, lub w twoim zawodzie, odpisujesz go coprędzej i trzymasz się go, jakby czegoś nieomylnego. Czyń tak samo dla duszy twojej. Wyrywaj sobie w pamięci, a nawet zapisuj sobie rady i wskazówki, które gdzieś usłyszysz, lub wyczytasz. Otwieraj często te wypisy i przeglądaj ten zbiorek zdań złotych. Książki przez innych pisane, prędzej czy później nużą i nudzą, przez nas samych nigdy.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*